

# UE i USA zgodziły się na fuzję Bayer-Monsanto

23 kwietnia 2018

Koncerny Bayer i Monsanto od lat zaśmiecają naszą planetę. Mimo to, UE i USA wyraziły zgodę na fuzję tych gigantów. Decyzję w tej sprawie mają jeszcze podjąć Rosja i Kanada.



Jak donoszą naukowcy, w ciągu ostatnich 15 lat ilość dzikiego ptactwa na terenach wiejskich we Francji spadła o 30%. Części gatunków grozi całkowite wyginięcie. Odkrycie to wiąże się bezpośrednio z innym, o którym było głośno w październiku zeszłego roku. Wtedy to okazało się, że przez zaledwie 30 lat liczebność owadów latających w Niemczech zmniejszyła się o 75%. Głównym źródłem pożywienia dla ptaków są właśnie insekty, które pełnią także inne pożyteczne role w naszym środowisku np. zapylają kwiaty czy spulchniają glebę.

Jako główną przyczynę masowego wymierania owadów wskazuje się pestycydy neonikotynoidowe, głównie imidakloprid i klotianidynę, produkowane przez niemiecką firmę Bayer. Wraz z flagowym produktem koncernu Monsanto: Roundupem zabijają one Motyle Królewskie, pszczoły miodne, a nawet ptaki. Na dodatek amerykański koncern wypuścił ostatnio na rynek jeszcze

bardziej agresywny środek: [dikambe](#), która sieje pustoszenie w parkach, lasach i w uprawach ekologicznych na terenie całych Stanów Zjednoczonych. Zamiast zabronić stosowania tych toksycznych chemikaliów UE (w marcu br.) i USA (w kwietniu br.) zgodziły się na fuzję ich producentów wartą 66 mld dolarów. Poza środkami ochrony roślin Monsanto jest również czołowym producentem nasion GMO, które zdążyły już wyprzeć z naszych pól i sadów wiele rodzimych gatunków roślin.

Administracja Trumpa wyraziła zgodę na fuzję nie tylko w przypadku koncernów Bayer i Monsanto. Wcześniej podjęła taką decyzję w sprawie Dow i DuPont oraz Syngenty i ChemChina. Oznacza to, że za chwilę na światowych rynkach agrochemicznych będziemy mieli tylko 3 liczących się graczy. Według prof. Elisabeth Warren jest to zła wiadomość. Jak tłumaczy, ogromne firmy po połączeniu tworzą jeszcze większe podmioty, które stać na to, by część swoich zysków przeznaczать na lobbowanie i finansowanie kampanii politycznych. To opłacalna inwestycja, ponieważ następnie prawo jest pisane pod ich dyktando. A zatem nietrudno przewidzieć, że trzej giganci na rynku nasion i pestycydów, o potężnych wpływach w świecie polityki i finansów, z czasem będą mogły przedkładać swój zysk nad interes publiczny i dobro środowiska naturalnego.

W 2016 ponad połowa zwolenników Trumpa była przeciwna fuzji Bayer-Monsanto. Uzasadniano to obawą o wzrost cen żywności i zwiększenie kosztów produkcji rolnej. Było to całkowicie zrozumiałe. Przykładowo, przed rokiem 1990 na świecie było ponad 600 firm działających w branży nasiennej. W roku 2009 było już ich tylko 100, a ceny nasion przez ten czas wzrosły dwukrotnie. Jednak w tej całej sprawie nie tylko o pieniądze chodzi. Ta fuzja może przyczynić się również (poza wzrostem zanieczyszczenia środowiska toksycznymi pestycydami) do wzrostu zachorowań na szereg chorób, także nowotworowych.

Podczas gdy produkowane przez Bayern pestycydy neonikotynoidowe zabijają owady i ptaki, to w przypadku opartego na glifosacie Roundupu firmy Monsanto dowiedziono, że

wywołuje on ponad 40 schorzeń u ludzi. Oczywiście, nikt z nas nie spożywa glifosatu bezpośrednio, jednak jego ogromne ilości pochłaniamy wraz z pożywieniem. Nasiona GMO firmy Monsanto są odporne na jego toksyczne działanie, jednak po spryskaniu absorbują go w swoich tkankach. Jak twierdzą naukowcy spożywany wraz z nimi glifosat szkodliwie wpływa m.in. na nasz układ hormonalny, liczebność bakterii jelitowych, niszczy DNA oraz wywołuje mutacje nowotworowe. W 2014 w czasopiśmie „Journal of Organic System” ukazał się artykuł wiążący obecność glifosatu na amerykańskich polach obsianych kukurydzą i bawełną GMO ze znaczącym wzrostem zachorowań na choroby przewlekłe. Jego autorzy wśród nich wymienili: nadciśnienie, cukrzycę, otyłość, Alzheimer, Parkinson, sklerozę, udary, zapalenie wątroby, niewydolność nerek, nowotwór tarczycy oraz białaczkę szpikową. Nasi politycy zdają się być jednak głusi na te doniesienia, choć przecież jednym z ich podstawowych zadań jest ochrona naszego zdrowia.

Zagrożenie, jakie niesie za sobą fuzja Bayer-Monsanto wydaje się jeszcze większe, jeśli się wróci do historii obu koncernów. Przede wszystkim, nie po raz pierwszy Monsanto i Bayer chcą ze sobą współpracować. Na potrzeby I i II wojny światowej obie firmy produkowały ładunki wybuchowe i trujące gazy, chętnie wymieniając się między sobą technologiami. Zaś po 1945 r. stworzyły firmę MOBAY (od nazw Monsanto i Bayer), która dostarczała składniki do produkcji Agentu Orange wykorzystywanego przez Amerykanów w wojnie w Wietnamie. Do dziś Wietnamskie dzieci rodzą się chore, a dorośli cierpią na chroniczne dolegliwości i nowotwory po tym, jak na ich kraj zrzucono 80 tysięcy metrów sześciennych tej toksycznej cieczy.

Na przestrzeni swojej historii Bayer podejmował współpracę także z innymi firmami. W 1904 koncern połączył siły z dwoma innymi gigantami: BASF i AGFA tworząc pierwszy na świecie chemiczny kartel. Kartel jest to grupa firm, których łączy porozumienie o zaniechaniu wzajemnej rywalizacji, co pozwala utrzymać im ceny na odpowiednio wysokim poziomie. Po

zakończeniu I Wojny Światowej cała niemiecka branża chemiczna została scalona w jeden podmiot: I.G. Farben. W 1939 I.G. Farben był już największą korporacją w Europie, zaś w branży chemicznej – największą na świecie, oraz stanowił ważną część światowego kartelu, największego jaki dotychczas powstał.

O I.G. Farben amerykański chemik i badacz relacji między między niemieckimi i amerykańskimi firmami, Howard Ambruster, tak pisał w 1947:

„Farben nie był zwyczajnym niemieckim przedsięwzięciem, którego celem było czerpanie zysków ze sprzedaży swoich produktów w kraju i zagranicą. To raczej tajna organizacja, która poprzez swoje filie i liczne powiązania, działała jak niezwykle skuteczna maszyna szpiegowska. Jej celem był podbój świata i stworzenie superpaństwa nadzorowanego przez Farben.”

W 1927 I.G. Farben podpisał porozumienie kartelowe z należącą do Rockefellera firmą Standard Oil, dzięki czemu pozyskał technologię i doświadczenie w zakresie produkcji produktów naftowych. Miało to ogromne znaczenie dla gospodarki Niemiec wobec planowanego konfliktu zbrojnego, gdyż kraj ten praktycznie pozbawiony był złóż ropośnych. W latach 1933-1934 koncern wsparł finansowo nazistów, kwotą 84,2 mln marek, dzięki czemu uzyskał dostęp do stanowisk w państwowych instytucjach. Podczas II Wojny Światowej I.G. Farben był głównym dostawcą materiałów strategicznych produkowanych na potrzeby armii Hitlera. W swoich fabrykach koncern masowo zatrudniał więźniów z obozów koncentracyjnych wywiezionych do pracy przymusowej, jednocześnie produkując Cyklon B służący do ich zabijania w innych częściach Europy.

W ramach procesów norymberskich pierwotnie planowano likwidację I.G. Farben, jednak ostatecznie koncern podzielono na trzy przedsiębiorstwa: Bayer, Hoescht (obecnie Sanofi Aventis) i BASF. Z 24 oskarżonych w Norymberdze dyrektorów tego koncernu większość nie doczekała się sprawiedliwości. Wśród nich był Fritz ter Meer, oskarżany o ludobójstwo, zmuszanie do pracy niewolniczej i testowanie na więźniach

obozów Auschwitz-Birkenau nowych preparatów, który po uniewinnieniu w 1956 na ponad 10 lat objął stanowisko prezesa firmy Bayer...

Dlaczego Amerykanie pozwolili, by I.G. Farben przetrwało? Wytłumaczenie możemy znaleźć w książce Williama Engdahla pt. „Nasiona destrukcji. Ukryta Agenta genetycznej manipulacji”. Według Engdahla, będąc już na scenie politycznej USA Henry Kissinger, protegowany Rockefellera, jedynie potwierdził od dawna realizowane cele swojego kraju, tj. kontrolę światowych rynków żywności oraz depopulację. To właśnie one, wraz z geopolityką naftową, miałyby pozwolić Stanom trwać na pozycji supermocarstwa. „Przejmij kontrolę nad ropą, a będziesz kontrolował nacje” – powtarzał Kissinger. „Kontroluj rynki żywności, a przejmiesz kontrolę nad ludźmi.”

I rzeczywiście, kontrola nad światowymi zasobami pożywienia jest coraz większa. Zmniejsza się różnorodność nasion, a ziarna GMO produkuje tylko kilka firm, z których liderem jest Monsanto. Do tego dochodzi finansowana z naszych podatków kampania propagandowa mająca na celu wmówienie nam, że bez odmian transgeniczných i środków ochrony roślin świat będzie głodował. Ponadto kartel, z którym dziś mamy do czynienia, łączy firmy z wielu branż: m.in. chemicznej, farmaceutycznej, naftowej, bankowej i ubezpieczeniowej. Dzięki temu jego zyski cały czas rosną np. poprzez sprzedaż drogich leków wywołanych produkowanym przez siebie toksycznym pożywieniem.

Alternatywą wobec coraz bardziej narzucanego nam modelu rolnictwa przemysłowego powinny być małe gospodarstwa i przydomowe ogródki oraz odwrót od GMO i powrót do ekologicznej żywności. Jak twierdzi rosyjski przedsiębiorca i pisarz Vladimir Merge: „Przykładem niech będą mieszkańcy mojego kraju. Rosja ma tylko 110 dni sezonu wegetacyjnego w roku, w USA tych dni jest znacznie większej. Jednocześnie powierzchnia amerykańskich trawników jest dwukrotnie większa niż rosyjskich ogródków przydomowych”.

Uprawy ekologiczne w Stanach stanowią zaledwie 0,6 % całego areału. Większość amerykańskich pól jest przesiąknięta środkami chwasto- i owadobójczymi. Według dziennikarza gazety The Guardian, George'a Monbiota: „Branża agrochemiczna przechytrzyła nasze rządy i naszych rolników. Wmówiła im, że pestycydów nie należy nadmiernie regulować, a nawet, że nie trzeba ich szczególnie badać. Z drugiej strony zyski tej branży rosną proporcjonalnie do wzrostu zanieczyszczenia środowiska. Dlaczego daliśmy tej branży nasz świat pod zastaw? Czy naprawdę nie rozumiemy, że przetrwanie świata żyjącego na naszej planecie jest dużo ważniejsze niż zyski jej udziałowców?”.

Opracowanie: Xebola

Zdjęcie: OccupyReno MediaCommittee (Flickr.com, CC BY-ND 2.0)

Na podstawie: [GlobalResearch.ca](http://GlobalResearch.ca)

Źródła: [Xebola.wordpress.com](http://Xebola.wordpress.com), WolneMedia.net